NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 9 WARSZAWA, 27 LUTEGO 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Dobra, czy zła wola?

W ostatnich numerach „Siewu" z roku ubiegłego i w początkowych z roku bieżącego, umieściliśmy szereg artykułów pod tytułem: „O jedność ruchu młodzieży wiejskiej". W artykułach tych daliśmy zarys wysiłków i poczynań naszych, zmierzających do zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej, rozwijającego się odrębnie na terenie byłej Kongresówki wraz z Kresami Wschodniemi z jednej strony, oraz na terenie Małopolski z drugiej strony. W artykułach tych daliśmy cały szereg dokumentów niezbicie stwierdzających, że od samego początku istnienia naszej organizacji szczerze i z uporem kroczyliśmy do zjednoczenia, że w tem dążeniu wykazaliśmy bardzo wiele dobrej woli i wiary w podjęte dzieło, że wreszcie tej dobrej woli i wiary nie znaleźliśmy we władzach Małopolskiego Związku Młodzieży. Przeciwnie: całość dokumentów przytoczonych we wspomnianych artykułach niezbicie dowodzi, że władze Małopolskiego Związku Młodzieży celowo grały na zwłokę i celowo starały się wszelkie obowiązujące rozmowy na temat połączenia obydwu Związków spychać lub odkładać na nieokreśloną przyszłość. To też po szeregu lat takich doświadczeń zmuszeni byliśmy próby tych rozmów przerwać, a istniejącą Komisję Porozumiewawczą — zlikwidować.

Omawiając to wszystko w szeregu artykułów, nie powiedzieliśmy tylko jednego, a mianowicie: we władzach M. Z. M. poza brakiem dobrej woli i wiary w celowość jedności ruchu młodzieży wiejskiej, było jeszcze i coś więcej; było coś, o co ciężko jest oskarżać ludzi, ale o czem mimo wszystko powiedzieć musimy.

Była jeszcze i zła wola w stosunku nietylko do naszych poczynań, ale i do całej naszej organizacji.

Na czem to oskarżenie opieramy?

Opieramy je znowóż na dokumentach, przytem na dokumentach takich, które nie kryją się w aktach organizacji, ale są lub były w świadomości publicznej.

Otóż rzecz najpierwsza:

Na nasz ostatni Walny Zjazd w r. ubiegłym zaprosiliśmy, jak zwykle, Małopolski Związek Młodzieży. Jako delegat władz tegoż Związku przybył wiceprezes Związku i redaktor organu Związkowego, p. W. Styrylski. Niedługo po Zjeździe, gdyż w lipcu, p. Styrylski ogłosił w „Młodej Polsce" (Nr. 14 z dn. 15 lipca 1926 r.) swoje wrażenia. Po szeregu wstępnych ogólników p. Styrylski napisał jeszcze jeden bardzo rozumny ogólnik, a zakroił go na miarę dewizy, która miała mu być myślą przewodnią w ocenie naszego Zjazdu Walnego. Dewiza ta dosłownie brzmiała:

„Jechałem z myślą, by nietylko należycie reprezentować wielce czcigodną i tak bardzo zasłużoną organizację naszą macierzystą, Małopolskie Tow. Rolnicze, oraz naszą organizację, ale, by skorzystać z doświadczeń dodatnich i ujemnych naszych kolegów, żeby jednak w każdej chwili móc odwzajemnić się nasze-mi. Niema nic piękniejszego w pracy społecznej, zmierzającej na polu najdonioślejszem, bo na polu wychowania obywatelskiego młodego pokolenia, jak móc służyć każdej pokrewnej instytucji, czy organizacji wobec tego

zwłaszcza faktu, że bardzo dużo, straszliwie dużo jest w Polsce do zrobienia, że więc w wychowaniu młodych pokoleń dawnych i dzisiejszych, czego w Polsce nie da się stwierdzić z całą stanowczością, że tak było".

Pomimo swej zawisłości, jest to jednak bardzo piękna dewiza w stosunku do pokrewnych organizacyj, a tem samem i do naszej organizacji, gdyż na nasz Zjazd p. Styrylski jechał i z naszego Zjazdu wrażenia swoje miał pisać. Po wygłoszeniu tych wzniosłych słów należało się spodziewać surowej, ale sprawiedliwej i życzliwej krytyki. Tymczasem co następuje. Ani mniej, ani więcej, tylko takie oto słowa pisze p. Styrylski, przedtem przybrany w togę rzymianina:

„Mnie chodziło przedewszystkiem o udział wiejskich delegatów Kół Młodzieży, nie o gości i reprezentantów innych organizacyj, bo o tych jest bardzo łatwo, zwłaszcza w stolicy Państwa, szczególnie naszej, lubiącej te rzeczy nadzwyczajnie.

Ciekawi lub zastanawia dobór gości i reprezentantów. Tak było właśnie w tym wypadku. Jak to wszystko potrafi strawić i pogodzić kol. Załęski, żeby racja stanu Polski niczego nie straciła, a jeno zyskała, bo inaczej robić cokolwiek nie byłoby sensu, a nawet zbrodnią, tego nie wiem. Djalektyka, w której prezes Załęski jest mistrzem, sprawy nie rozwiąże. Jeżeli się zaś prawdzie i rzeczywistości spojrzy w oczy, musi ona nasuwać poważne refleksje i zniewalać do szukania trafnej drogi w tym splocie różnych spraw, jakie bierze na siebie Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Dysponować połaciami kraju, żeby je ewentualnie stracić, a do straty dokładać polski trud, jest sprawą, nad którą warto się zastanowić. A jednak w tem co robi — zresztą chyba nie sam — kol. Załęski, jest coś, co budzi z mej strony pewien niepokój.

U t. zw. Ukraińców, nawet nadnieprzańska Ukraina nie kończy się na linji dzisiejszej wschodniej granicy Polski! Tego nie wolno odpowiedzialnemu szefowi organizacji kulturalno-oświatowej, wypływającej na wartkie nurty polityki — nie wiedzieć!".

A więc każdy, kto nie był na Walnym Zjeździe, po przeczytaniu powyższych słów, odrazu wstrząśnie się i zapyta: — Czyżby Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej dysponował połaciami kraju i popełniał jakąś zbrodnię? A z pewnością pytanie takie powstało w głowie niejednego czytelnika „Młodej Polski" — tembardziej, że czytelnicy „M. P." rekrutujący się w głównej mierze z młodzieży zamieszkałej na terenie Małopolski, na Zjeździe nie byli i wiedzieć nie mogli, jakie też tam „zbrodnie" stać się mogły. Zaś p. Styrylski nic więcej na ten temat we „wrażeniach" swoich nie powiedział.

Dlatego kol. Z. Załęski, przewodniczący C. Z. M. W., zaraz w Nr. 32 „Siewu" z dn. 8 sierpnia 1926 r. w artykule p. t.: „O co chodzi?" zapytał:

„Apeluję niniejszem do autora, aby zechciał wyjaśnić nam, co znaczy jakiś tajemnicą osłonięty „dobór gości i reprezentantów", dlaczego ostrzega mnie (nie samego) przed „zbrodnią", w czem widzi „dysponowanie połaciami kraju", do jakich to „strat" dokładamy „polski trud". „Niepokój" może pozostać (każdy ma prawo niepokoić się) ale my chcemy jasno, wyraźnie dowiedzieć się, o co chodzi, w przeciwnym razie będziemy sądzili, że jest to „misterne" urabianie nastrojów w odpowiedzi na uchwałę naszą o połączeniu Związków. Czekamy, ale żądamy wyjaśnień, nie bojąc się odpowiedzialności za swą pracę".

P. Styrylski nie odpowiedział na powyższe wezwanie. Pominął je milczeniem. Znamienne to jest milczenie. Milczenie to jest dowodem złej woli w stosunku do naszej organizacji i ludzi tą organizacją kierujących.

Ale pocóż wtedy ta toga rzymskiego trybuna sprawiedliwości i ten płaszczyk patrjotyzmu?

My to nazywamy obłudą.

Dowodów złej woli ze strony władz M. Z. M. w stosunku do C. Z. M. W. znajdziemy nieco więcej jeszcze w przebiegu obrad Walnego Zjazdu Małopolskiego Zw. M. — ale o tem na innem miejscu powiemy.

Józef Niećko.

WIKTOR WIŚNIEWSKI.

A gdy zabłyśnie...

A gdy zabłyśnie promień złoty,
Wśród ciemnych zasłon chmur gromowych,
W potokach blasków jutrzenkowych
Ginie w mej duszy cień tęsknoty.

I serce w smutku co zastygło,
Znów bije raźniej w piersi młodej;
Choć los pod nogi rzuca kłody,
Choć droga wiedzie poprzez piekło —

Pójdę, nadziei pełen nowych,
Wierząc że zawsze w dzień tęsknoty
Błyśnie mi słońca promień złoty,
Wsród ciemnych zasłon chmur gromowych

Jakich szkół w Polsce potrzeba?

(Dokończenie).

Ostatnim stopniem szkolnictwa są uczelnie wyższe. Zaliczamy do nich uniwersytety, politechniki, akademje handlowe, rolnicze i t. p. Do szkół wyższych w Polsce można się dzisiaj dostać tylko po ukończeniu gimnazjum. Ukończenie szkoły średniej zawodowej nie otwiera drogi do szkolnictwa wyższego. Reforma ustroju szkolnego musi powiązać uczelnie wyższe ze szkołami średniemi w ten sposób, żeby z pięcioletnich szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych przechodziło się do szkół wyższych na podstawie świadectwa ukończenia szkoły średniej. Nadto w szkołach wyższych winny być ustanowione egzaminy wstępne dla tych, którzy drogą samouctwa, lub w inny sposób, zdobywali wiedzę, przygotowującą do studjów uniwersyteckich.

W szkołach wyższych w Polsce pobiera się dzisiaj pod różnemi pozorami opłaty. Jest to niezgodne z Konstytucją, która ustanawia zasadę bezpłatności szkolnictwa na wszystkich jego stopniach, a więc dotyczy to i szkół wyższych. Nowe prawa o szkołach wyższych, które to prawa zaprowadzić winny reformę ustroju szkolnego, muszą zawierać przepis o bezpłatności uczelni wyższych, albowiem to wynika z Konstytucji naszego państwa.

Przywrócenie konstytucyjnej zasady bezpłatności szkół akademickich udostępni te szkoły dla wszystkich. Dzisiaj kształcenie się w szkołach wyższych jest przywilejem ludzi bogatych, którzy, mając pieniądze, mogą za naukę płacić. Walcząc z tym niesprawiedliwym przywilejem, demokracja nasza słusznie żąda bezpłatnych szkół akademickich, gdyż w ten sposób ułatwi się do nich wstęp młodzieży wiejskiej i młodzieży robotniczej.

Przy uniwersytetach winny być zakładane kosztem państwa bursy, gdzie mieszkaliby niezamożni akademicy. Dzisiaj akademik z warstw ludowych mieszka byle gdzie i jada byle co, bo na kulturalne utrzymanie nie stać go. Pociąga to za sobą osłabienie organizmu, które znów wpędza młodzież akademicką w różne choroby, nierzadko śmiertelne. Zakładanie przez państwo domów akademickich usunie w bardzo poważnym stopniu powyższe niedomagania dzisiejszego życia.

Do obwiązków państwa należeć również winno tworzenie stypendjów (zapomóg) dla zdolnej a niezamożnej młodzieży, która po ukończeniu szkoły średniej pragnie wstąpić do szkół wyższych. Powinny też być tworzone takie stypendja i dla tych, którzy po odbyciu nauki w kraju będą chcieli wyjechać zagranicę celem uzupełnienia swych studjów.

Przejdziemy obecnie do innej sprawy. Jest nią potrzeba zakładania przez państwo instytutów badań naukowych. Instytuty te pojmować trzeba w ten sposób, iż będą to szkoły, w których nasi uczeni tworzyć będą wiedzę. W Polsce mamy kilka takich instytutów, jednym z nich jest Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. W instytucie tym tworzy się wiedza rolnicza. Dzisiaj organizacją badań naukowych zajmują się u nas różne stowarzyszenia naukowe. Stowarzyszenia te nie mogą jednak nawet w stopniu dostatecznym wywiązywać się ze swych zadań, ponieważ nie posiadają środków materjalnych.

Badania naukowe są u nas niedoceniane i przez społeczeństwo, i przez państwo. Wystarczy zajrzeć do budżetu naszego państwa, ażeby utwierdzić się w prawdziwości powyższego. W budżecie tym na organizacje pracy i badań naukowych przeznacza się wprost śmieszne sumy. A jakie są następstwa takiego traktowania nauki? Oto one — nauka polska zepchnięta jest do roli podrzędnej, a uczeni w Polsce z konieczności muszą się oddawać ubocznym zajęciom zarobkowym, ponieważ nie posiadamy dla nich placówek pracy badawczo-naukowej. Zjazdy uczonych w Polsce już niejednokrotnie domagały się, by państwo tworzyło dla poszczególnych dziedzin wiedzy ludzkiej instytuty naukowe. Postulaty te znalazły oddźwięk w społeczeństwie, które, żądając reformy szkolnej w Polsce, domaga się również zakładania instytutów naukowych, gdzie tworzyć się będzie nauka polska.

Na tem zakończymy nasze rozważania o reformie ustroju szkolnego w Polsce. Celem wytworzenia sobie jaśniejszego poglądu na nowa organizację szkolnictwa, której potrzebę głosimy, zestawimy obecnie najważniejsze postulaty (żądania) w sprawie reformy organizacji szkolnictwa. Przypominając sobie treść poprzednich artykułów, możemy ująć te postulaty (żądania) tak:

1. Ustrój szkolnictwa w Polsce winien być oparty o zasadę jednolitości, która ma polegać na tem, iżby przechodzenie z niższych stopni szkolnictwa na wyższe odbywało się na podstawie świadectwa.

2. Podstawą ustroju szkolnego powinny być siedmioletnie i siedmioklasowe szkoły powszechne, w których wszyscy obywatele państwa ustawowo obowiązani będą kształcić swe dzieci.

3. Dzisiejsze gimnazja zamienić należy na pięcioletnie szkoły średnie ogólnokształcące, do których przyjmować się będzie młodzież na podstawie świadectwa z ukończenia szkoły powszechnej.

4. W oparciu o siedmioklasową szkołę powszechną powstawać winno również szkol-

nictwo zawodowe; przyczem przy rozplanowywaniu ilościowem i jakościowem tego szkolnictwa musi być wzięta pod uwagę geografja przemysłowa i rolna naszego kraju, albowiem tylko wówczas rozwój szkół zawodowych pójdzie po linji zaspakajania istotnych potrzeb gospodarczych i kulturalnych naszego życia.

5. Szkoły akademickie winny być powiązane ze szkołami średniemi w ten sposób, iżby świadectwo z ukończenia szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej dawało prawo wstępu do uczelni wyższej.

6. Państwo zająć się musi organizowaniem instytutów naukowych, w których uczeni tworzyć będą wiedzę.

7. Dla tej młodzieży, która po ukończeniu szkół powszechnych nie będzie się kształcić w szkołach średnich, należy zorganizować obowiązkowe dokształcenie ogólne i zawodowe.

8. Nowy ustrój szkolnictwa winien opierać się o konstytucyjną zasadę bezpłatności szkół w Polsce.

Kazimierz Maj.

Polacy poza granicami państwa polskiego.

Granice Niepodległej Polski nie objęły wszystkich tych ziem, na których od wieków mieszkali i mieszkają Polacy. Wielu z naszych rodaków pozostało poza ojczyzną swoją. Będąc jednak poddanymi obcego państwa, nie przestają czuć się dobrymi Polakami. Inni znów, nie mając pracy, zmuszeni byli opuścić swoją ojczyznę i szukać chleba... aż hen za morzem, zdala od rodaków, lub w kraju najzacieklejszych wrogów Polski. Ileż cierpień przeżył, ile łez wylał, ile głodu nacierpiał niejeden polski tułacz, zanim znalazł jakiekolwiek zajęcie? Zapewne i przekleństwa były na ustach takiego biedaka na swją ojczyznę, w której, pragnąc pracować, nie mógł znaleźć pracy. Ale najcięższe chwile przeszły, osiedlił się polski emigrant gdzieś w Argentynie, Kanadzie czy Francji; za nim przyszli inni i stworzyli polską kolonję pośród jakichś stepów amerykańskich. Tak, tam w nieznanych nam krajach chłopi polscy wykarczowali las i założyli wieś polską. Oni mówią po polsku, oni modlą się tak jak i my, oni czytają gazety polskie, oni myślą o swojej ojczyźnie, o swych braciach. A my, a społeczeństwo polskie, czy interesuje się temi dzielnymi tułaczami, czy dodaje im otuchy i mocy do oparcia się przeciw różnym zakusom, pragnącym z polskiego emigranta zrobić amerykanina, niemca czy francuza? Cóż wieś polska wie o emigracji, o Polakach za granicą?

A przecież ta emigracja to przeważnie chłopi polscy. Tak, czas byłby zainteresować się temi sprawami, nawiązać łączność ze skupieniami Polaków za granicą. Nie powinniśmy dopuścić do wynarodowienia się naszych braci, których poza granicami państwa polskiego jest pokaźna liczba. Przeszukajmy wszystkie kraje i policzmy, ile jest Polaków na obczyźnie.

Trudno jest dzisiaj określić ściśle liczbę Polaków, przebywających w Rosji sowieckiej. W przybliżeniu ocenia się ją na Ukrainie na 400 tysięcy, na Białorusi na 300 tysięcy, a w pozostałej Rosji na 100 tysięcy. Kolonje polskie mają szkoły w języku polskim, ale w duchu komunistycznym. W Niemczech rozsiedlenie Polaków w poszczególnych prowincjach tak się przedstawia: Śląsk opolski — 600 tys., Mazowsze Pruskie (Mazury) — 300 tys., Warmja i Powiśle — 80 tys., Niemcy środkowe i zachodnie — 300 tys. i na pograniczach 45 tysięcy. Ogółem w Niemczech jest przeszło miljon 300 tysięcy Polaków. W wolnem mieście Gdańsku, jest 30 tys. Polaków. Niemcy w sposób bezwzględny ograniczają Polaków w ich prawach, odnoszących się do pielęgnowania swego języka, zakładania szkół polskich i t. d.

W Czechosołwacji jest ludności polskiej 180 tysięcy, w Rumunji żyje około 50 tysięcy Polaków, przyczem w samych Czerniowcach 15.000. Na Łotwie przebywa ponad 80 tys. naszych braci. Jakkolwiek przy min. oświaty w Rydze jest specjalny wydział dla szkół polskich, to jednak rząd łotewski stawia różne trudności na drodze rozwoju polskiego szkolnictwa, zwłaszcza w miejscowościach, graniczących z Polską. Na Litwie jest około 200 tysięcy Polaków. We Francji przebywa blisko pół miljona ludności polskiej. W niedużej Estonji pracuje przeszło 2.000 Polaków, a w Finlandji około 300. W Austrji pozostało zaledwie 25.000 Polaków, przyczem w samej stolicy, Wiedniu, mieszka blisko 20 tysięcy. W Jugosławji uprawia rolę koło 12 tys. kolonistów polskich, w Belgji jest około 100 tys. Polaków, w Holandji 3.000, w Danji — 6.000, na Węgrzech 10 tys. W Bułgarji i Grecji jest znikoma ilość Polaków, a w Turcji 120, przyczem dzieci polskie w Turcji mają szkołę polską. W Szwajcarji żyje koło 3.000 Polaków, we Włoszech około 800.

Tak mniej więcej wygląda rozsiedlenie Polaków w różnych państwach europejskich.

Przejdziemy teraz do innych części świata. Poza Europą najwięcej Polaków żyje w Ameryce, przyczem w samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyje 3 miljony Polaków. Jest tam 800 parafij kościoła rzymsko-katolickiego, 25 narodowego, 21 kościoła niezależnego i 21 baptystów polskich. Przy każdej parafji jest szkoła, dawniej polska, obecnie wskutek tendencyj tak zwanych amerykanizacyjnych, dzieci polskie, których uczęszcza do

szkół przeszło 250 tysięcy, uczą się w języku angielskim. Nauka języka polskiego odbywa się tylko w godzinach nadliczbowych, przeciętnie 5 razy tygodniowo. Wogóle Polakom w Stanach Zjednoczonych grozi wynarodowienie.

W Kanadzie ilość Polaków wynosi około 60.000, przyczem $^3/_4$ tutejszych Polaków — to rolnicy. W Brazylji żyje około 150.000 Polaków, w Argentynie około 10 tys. Pozatem w takich państwach amerykańskich jak: Meksyk, Chili, Boliwja, Peru i innych żyją Polacy w niewielkich skupieniach, ale brak dotąd cyfrowych danych.

W Chinach jest kolonja polska, licząca przeszło 5.000 osób, w Australji przebywa około 2.000 Polaków. Jest także nieznaczna ilość Polaków w Afryce, w kolonjach: Algierze i Tunisie.

Z powyższego widzimy, że przeszło 6 miljonów Polaków przebywa zdala od swej Macierzy. Jakkolwiek oddzieleni są od nas górami i oceanami, to jednak duchowo są związani z nami. Oni nie wyzbyli się mowy i obyczajów swych przodków, nie wyrzekli się swej polskości, owszem w obronie tych wartości walczą zacięcie, czują się zawsze i wszędzie Polakami.

Dotąd jednak nie były czynione próby dla porozumienia się Polaków na obczyźnie i zespolenia wysiłków w obronie swych praw narodowych, oraz dla opracowania planów współpracy z ojczystym krajem. W innych państwach, a szczególnie w Niemczech, jest potężna organizacja, mająca za zadanie opiekę nad Niemcami w obcych krajach i utrzymania ścisłej łączności między poszczególnemi grupami ludności niemieckiej a krajem ojczystym.

U nas właśnie o działalności w tym kierunku myśli się. W maju względnie w sierpniu b. r. projektowany jest Zjazd delegatów poszczególnych kolonij polskich z zagranicy w Warszawie. Będzie to jakby Sejm polski Polaków z zagranicy. O zorganizowaniu planowej opieki nad naszą emigracją, o utrzymaniu łączności z Macierzą myśli się.

Byłoby niezmiernie pożądaną rzeczą, aby zorganizowana młodzież wiejska starała się nawiązać kontakt z grupami młodzieży kolonistów polskich za granicą i przesyłać im książki, gazety, czy nawet od czasu do czasu list napisać, serdeczny, ciepły — i w ten sposób dodawać naszym młodym braciom otuchy i mocy w pielęgnowaniu mowy polskiej i obyczajów polskich oraz wzbudzać w młodych duszach przywiązanie do naszej jednej Ojczyzny. A byłoby to chyba nietrudno zrobić, boć przecież koloniści polscy w Kanadzie, Argentynie czy Peru — to chłopi polscy, to nasi ojcowie, to nasi bracia.

Gdy będziemy omawiać położenie polskich emigrantów w różnych krajach, gdzie są większe skupienia kolonistów polskich, będziemy podawali adresy niektórych miejscowości. Niechże więc Koła skorzystają z tego i nawiązują łączność z młodzieżą polską na obczyźnie.

Wuj Emigrant.

O „Kasę Oszczędności" przy Centralnym Związku M. W.

Jeszcze w roku ubiegłym był zamieszczony w „Siewie" artykuł kol. Zacharskiego p. t.: „Oszczędność" jest podstawą dobrobytu". Artykuł ten mojem zdaniem wymaga gruntownego roztrząśnienia. Sprawa jest dużej wagi. Pisze kol. Zacharski: „Pracę propagandową, a nawet pracę czynną w tym kierunku powinny wziąć na siebie Koła Mł. W. i ich Centrala". Słusznie kol. Zacharski kładzie nacisk na Koła M. W. i Centralę, gdyż w tej sprawie nasz Zw. Mł. W. nic jeszcze nie zrobił. A naprawdę dużo w tym kierunku możnaby było zrobić. Na uwadze mam tu Koła Mł. W. i ich członków. Bo jeżeli Koła Mł. W. mają zakładać kasy oszczędności, to nie mogą liczyć na niečłonków Koła. A jeżeli stworzą kasy z funduszów własnych, byłoby to naiwnością do pewnego stopnia oddawanie swych oszczędności na rachunki poszczególnych ciułaczy do najbliższej kasy Stefczyka. (zdaniem kol. Zacharskiego). Wyglądałoby to tak, jakbyśmy my sami nie umieli się zaopiekować swoimi pieniędzmi.

Jabym przemawiał zatem, ażeby założyć przy Centralnym Związku Mł. Wiejskiej kasę oszczędności. Do tej kasy poszczególni członkowie Kół za pośrednictwem Kół Mł. W. mogliby składać swe oszczędności. Członkowie Koła mogliby składać do kasy oszczędności przy własnem Kole, choćby groszowe (najmniej 10 groszy), a ta co pewien czas przesyłałaby do głównej kasy przy Centrali. Koła Mł. W. posiadałyby spis swoich członków oszczędnościowych, a główna kasa tylko tych Kół, któreby składały oszczędności.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że jest nas 35 tysięcy członków w Zw. Mł. W., a każdy członek przeciętnie w ciągu roku zaoszczędziłby 2 złote, to po upływie roku czasu byłoby w kasie 70 tysięcy złotych. Do tego, gdy doliczymy te Koła, które posiadają pewne sumy pieniężne przeznaczone na budowę domów ludowych, a że to jeszcze za skąpe fundusze, mogliby je na pewien czas umieścić w kasie oszczędności. Dodałbym, że przy zakładaniu podobnej kasy każde Koło Mł. W. powinno złożyć jako fundusz zakładowy 5 zł. z tym warunkiem, że te 5 zł.

prędzej nie może być wycofane, aż przy likwidacji i rozwiązaniu kasy. W ten sposób kasa rozporządzałaby w krótkim czasie do 100 tysięcy złotych. Natomiast z tej kasy mogłyby wypożyczać pieniądze Koła Mł. W. za poręczeniem Kółka Rolniczego, czy też osób odpowiedzialnych, na budowę domów ludowych, na zakładanie bibljotek, na urządzanie scen i t. d. Dalej mogliby wypożyczać członkowie Kół na pójście do szkół rolniczych, różnego rodzaju kursy i t. d., i t. d. Pożyczki te mogłyby być spłacane na raty ustalone w regulaminie kasy.

Gdyby podobna kasa istniała przy Centrali, zarazby i Koła Mł. W. większą żywotnością się wykazały. Podam przykład, że w Kole Mł. W. w Maksymiljanowie, (do którego i ja mam przyjemność należeć)przypadkowo trafiało się kupić sto tomów książek z szafką, w dobrym stanie za 80 złotych. Książki wszystkie oprawione i dość wartościowe dzieła. Z braku zaś tych 80 zł. nie kupiliśmy książek, które naprawdę warte były razem z szafką 200 zł. Gdyby istniała kasa oszczędności przy Centrali, a Koło mogłoby te 80 zł. pożyczyć, mielibyśmy porządną bibljotekę, a 80 zł. w ratach powolibyśmy oddali.

Dalej w drugim Kole Mł. W., w Rokicinach, przyszykowali się do budowy domu ludowego. Mieli na tę budowę 100 zł. A że to jeszcze nie wystarczało, zwrócili się do gminy o zapomogę, na co gmina im wyasygnowała 20 zł., ale kiedy te pieniądze gmina da, to niewiadomo. Tak, że Koło M. W. w Rokicinach domu ludowego nie wybudowało. Ale gdyby była kasa oszczędności, dom ludowy byłby z pewnością już wykończony.

Wobec tego powinniśmy dążyć nietylko do zakładania kasy oszczędności, ażeby wpajać w młodzież zasady oszczędności, ale dla wspólnego dobra, dla dobra naszej organizacji. W ten sposób osiągnęlibyśmy korzyści podwójne: 1) korzystałby ten, ktoby oszczędzał i składał swe oszczędności do kasy, 2) korzystałaby cała nasza organizacja t. j. Zw. Mł. W.

Jestem pewny, że Centrala żywo zajmie się tą sprawą, a i Koledzy i Koleżanki z poszczególnych Kół nie zostaną w tyle, trzymając się zasady: „Oszczędność jest podstawą dobrobytu".

St. Klejnik.

Czytając książki — zdobywamy wiedzę.

Oświata na wsi polskiej posuwa się żółwim krokiem.

Czytelnictwo wogóle, a czytanie książek poważnych, dobrych i pięknych w szczególności — w ogromnem jest zaniedbaniu wśród naszej młodzieży i należy wszelkich dołożyć starań i wysiłków, aby tę niechęć i uprzedzenie przełamać.

Czas już chyba najwyższy wypowiedzieć walkę ciemnocie, zalegającej drogi wiodące nas ku jaśniejszemu jutru, a więc:

„Od fundamentów, aż po szczyt
Otwórzmy światłu wrota!
Niech się jutrzenny jarzy świt,
Niech wzmaga duch żywota..."

Dla nas, młodzieży wiejskiej, wzrosłej w twardych i ciężkich warunkach życiowych i pozbawionej często w dzieciństwie możności zdobycia choćby elementarnej nauki szkolnej, książka stać się musi najbliższym przyjacielem, nauczycielem i wychowawcą.

Pamiętajmy, że wiedza zdobyta własnym wysiłkiem t. j. przez samokształcenie ma największą wartość i historja daje nam wiele pięknych przykładów w postaciach samouków, którzy przez wytrwałą pracę nad sobą doszli do tego, że sławą nieśmiertelną okryli swoje imiona w dziedzinie sztuki, nauki lub wynalazków.

W książkach, jak w skarbcu zaczarowanym, zawarte są najwznioślejsze myśli mądrych i szlachetnych ludzi, którzy w ten sposób uczą nas jak należy Ojczyznę miłować, jak braciom służyć, jak umysł i serce kształcić.

Inne znów książki piękno i bogactwo kraju nam malują lub o dziejach naszych i o ciężkich walkach w obronie ducha narodu nam mówią.

Tę potęgę przekazywanego z pokolenia na pokolenie słowa ślicznie wyraził poeta, wołając:

„O pieśni gminna, tyś arką przymierza,
Między dawnemi, a młodemi laty;
W tobie lud złożył miecz swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć (kwiaty!..."

Czytając książki, wczuwajmy się w ich treść całą siłą swych młodych, gorących serc.

Z zapartym oddechem wpatrujmy się w niezapomniane, tak barwnie przez Sienkiewicza odtwarzane obrazy walk, jakie nasi przodkowie staczali hen, na bezgranicznych szlakach Dzikich Pól z hordami Tatarów, Turków czy kozactwa i cześć oddawszy bohaterstwu Skrzetuskich i Wołodyjowskich, pękajmy ze śmiechu z pełnych humoru i dowcipu „forteli" p. Zagłoby.

My, synowie wsi odczujemy, jak nikt inny wieszcze piękno natury, tak żywo opisanej w „Chłopach" Reymonta i chłonąc w siebie smętny urok rodzinnych pól, napełniać będziemy płuca ożywczą wonią świeżo zoranej ziemi, garnącej się z miłością pod, rozkolebane błogosławiącym ruchem, stygnące ręce Boryny.

Na naszych wieczornicach, zamiast bezsensownych monologów, mówmy o „Tej, co nie zginęła", i śpiewajmy za Słońskim, tym serdecznym „leguńskim" pieśniarzem, o „siwych oczach" junaków, co na „dalekich pobojowiskach", w „obcych ginęli mundurach".

Powtarzajmy słowa cudnych, z bólu ludzkiego i z ludzkiej niedoli wyczarowanych pieśni Konopnickiej. Może nam piersią zatarga żal, że daremnie tęsknią za jasnem słonkiem tysiące bladych dzieci w „piwnicznych izbach stolicy" i poczujemy się w swem „chłopskiem sercu" braćmi tych „nędznych" i „wydziedziczonych".

Bo właśnie celem dobrej książki jest budzić w sercach uczucia szlachetne, rozum wzbogacać, wolę wzmacniać, jednem słowem, czynić człowieka lepszym i doskonalszym.

Musimy dążyć ku temu, aby ta przepaść, ta wielka różnica, między kulturą naszych obyczajów, a kulturą i poziomem umysłowym innych warstw społecznych, została wyrównana i usunięta.

Tą myślą ożywieni, z całym zapałem bierzmy się do pracy, aby w duszach mniej uświadomionych koleżanek i kolegów, budzić pragnienie wiedzy, zawsze pomni na gorące wezwanie poetki:

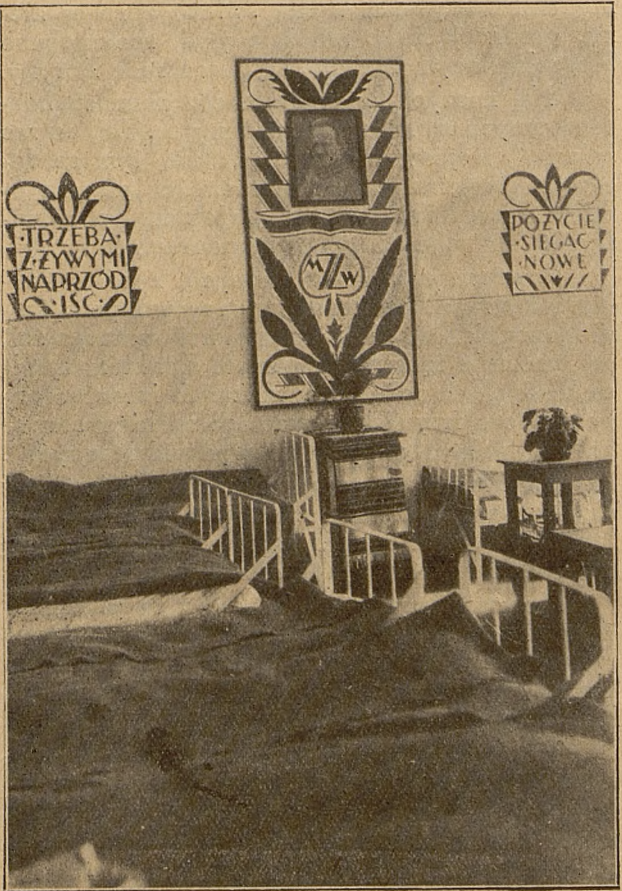
„Niech miłość bratnia pierś waszą rozszerzy;
Póki w ciemnocie choć jeden duch kona
Póki choć jedno serce, prawdy głodne,
Nie wie do czego przykuć swe pragnienia,
Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy
W ciszy własnego istnienia!..."

Wiktor Wiśniewski.

CZY JUŻ W WASZEJ SĄSIEDNIEJ WSI CZYTA MŁODZIEŻ „SIEW" I CZY JEST ZORGANIZOWANE KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ?

„Chata Z. M. W."

Jak Koleżanki i Koledzy widzą, mamy już swoją „chatę" Związku Młodzieży Wiejskiej. Nie jest ona podobna do tych rozrzuconych po całej polskiej ziemi chat, w których mieszka



Jedna ze ścian w „Chacie Z. M. W.".

olbrzymia część naszych członków. Byłoby to zresztą niemożliwem wznosić gdzieś w śródmieściu Warszawy, zbudowanej z kamienia i żelaza, jakąś stylową chatę o znamionach wiejskich. Ot, jest to niewielki kącik, ale miły i schludny, który udało sią nam zdobyć zbiorowym wysiłkiem. Mieści się — nasza „chata" w Warszawie przy ul. Wolskiej 44, w ‚Ognisku Oświatowem", które zostało załoożne ze znacznym nakładem kosztów i pracy przez szereg organizacyj społecznych, zrzeszonych w „Skarbie Pracy Kulturalno-Oświatowej". Głównym celem tego zrzeszenia jest wybudowanie wielkiego Domu Ludowego w Warszawie, któryby dał pomieszczenie dla organizacyj społecznych. Nie zapominając o tym celu zasadniczym, potsanowiono na początek zaradzić najpilniejszym potrzebom. Wydzierżawiono kilkupiętrową kamienicę, w której urządzono przedewszystkiem sale noclegowe dla różnych wycieczek, kursów i dla przyjezdnych pojedyńczo do Warszawy. czy to w sprawach organizacyjnych, czy też prywatnych. Są również sale wykładowe, czytelnia, bibljoteka, jadalnia, łaźnia do kąpieli i t. p.

Związek Młodzieży Wiejskiej należy do „Ogniska" jako członek „Skarbu Pracy". Oprócz tego ze skromnych swoich środków Związek ufundował właśnie ową „Chatę". Są to dwa pokoiki, w których umeblowanie jest całkowicie dokonane za fundusze Z. M. W. Ściany są pięknie przyozdobione malowidłami i obrazami, dzięki staraniom kol. W. Sosińskiego, kierownika „Ogniska". Dnia 2 lutego b. r. przy okazji zebrania Zarządu Głównego Z. M W. odbyło się otwarcie „Chaty", z którego podajemy zdjęcia fotograficzne.

Na zakończenie pragnę zachęcić Koleżanki i Kolegów, by częściej odwiedzali „Chatę Z. M. W.", by nie stała ona pustkami. W roku ubiegłym pisaliśmy o potrzebie i znaczeniu „Ogniska Oświatowego" i również zachęcaliśmy, szczególnie Koła Młodzieży — z pobliża Warszawy, do urządzania wycieczek i t. p. Przyjrzyjmy się, jak członkowie Z. M. W. wykorzystali „Ognisko" w roku 1926 — i tak:

korzystało z gościny „Ogniska" pojedyńczo członków Z. M. W. osób — 53;

wycieczek zbiorowych z Kół Mł. — 2;

wycieczek uczniów szkół rolniczych — 7;

Zjazd Walny Z. M. W. w czerwcu również skorzystał z noclegów w „Ognisku".

Razem członków Z. M. W. w roku ub. skorzystało 1925 osób.

A warunki korzystania są b. dogodne. Ceny wynoszą: 1zł. 25 gr. dla wycieczek (od osoby); 1 zł. 60 gr. dla członków Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych i t. p. 2 zł. dla niečzłonków. Wystarczy okazanie legitymacji członkowskiej Z. M. W.

b.



Uczestnicy otwarcia „Chaty Z. M. W." dn. 2 lutego b. r.

Wychowanie fizyczne i sport.

Marszałek Piłsudski o wychowaniu fizycznem.

Wychowanie fizyczne staje się z dniem każdym coraz bardziej palącą sprawą już nietylko dla Państwa. Dał temu wyraz Marszałek Piłsudski, który dnia 15-go lutego osobiście przewodniczył pierwszemu posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego i wygłosił na tem posiedzeniu dłuższe przemówienie.

Jak wiemy Marszałek Piłsudski mówi rzadko i tylko, gdy chodzi o rzeczy bardzo ważne.

Cóż uczyniły dotychczasowe rządy w Polsce dla wychowania fizycznego? Jak wiadomo praca to była kierowana przez Rady W. F., a mówi o nich Marsz. Piłsudski:

„Gdy przejrzałem skład osobowy wszystkich rad, których wysiłki były zużyte dla podniesienia wychowania fizycznego, z pewnem przerażeniem spostrzegłem, mimo iż żadnemu z ich członków nie jestem w stanie odmówić szacunku, że w ogromnej ilości, w olbrzymiej większości są to ludzie, którzy nigdy wychowaniem fizycznem się nie zajmują, ani w stosuku do siebie, ani w stosunku do kogokolwiek i dlatego jestem pewien, że te rady nigdy wychowania fizycznego nie poruszą i nigdy nic w tej sprawie nie zrobią".

Obecny rząd ma sięgnąć do innych ludzi. Niech tą pracą kierują ci, co mają do niej chęci i powołanie. Słowem rząd oddaje wychowanie fizyczne w ręce samego społeczeństwa — sobie pozostawia regulowanie tej pracy i czuwanie nad nią.

Do tego czuwania nad wychowaniem fizycznem są powołane trzy ministerstwa: Spraw Wojskowych, Oświaty i Spraw Wewnętrznych.

Wojsko ma mieć nadzór nad tą pracą nietylko dlatego, że ono do przygotowania dobrego materjału ludzkiego dla wojska jest potrzebne, ale dlatego, że się najlepiej na tej pracy zna.

Ministerstwo Oświaty czuwa wogóle nad wychowaniem społeczeństwa, a minister spraw wewnętrznych musi się tą pracą zajmować, bo prowadzą ją stowarzyszenia, zaś ministerstwo spr. wewn. otacza swą pieczą wszelkie organizacje.

Szczególną uwagę winny na wychowanie fizyczne zwrócić władze szkolne. Przy opracowaniu tej sprawy Marszałek Piłsudski daje upust swej znanej sympatji do dzieci pisząc:

„Ja oświadczam otwarcie, jako wielki przyjaciel dzieci, a nie starszego pokolenia, że współczuję mocno dzieciom, iż je w ten sposób traktują, jak to dotąd jest praktykowane w szkołach".

W serdecznych słowach pierwszy Marszałek Polski wskazuje, że szkoła powinna nietylko nabijać mózgi dzieci wiadomościami, ale musi dać ujście ich wrodzonemu temperamentowi i potrzebie ruchu ciała.

Zadaniem Rady Naukowej W. F. jest udzielanie władzom rządowym fachowych wskazówek, jaki kierunek należy nadawać pracy wychowania fizycznego, ażeby ona jaknajwiększe zrobiła postępy.

Dla Związku Młodzieży Wiejskiej, który na pracę wychowania fizycznego zwraca wielką uwagę, przemówienie Marszałka Piłsudskiego ma ogromne znaczenie. Wszak my oddawna wyznajemy w prowadzeniu tej pracy takie zasady, jakim dało wyraz przemówienie kierownika nawy państwowej. Jest to dla nas dowód, że idziemy właściwą drogą. Wierzymy, że uroczystość otwarcia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego będzie punktem zwrotnym w tej dziedzinie i że propagowane przez nas wychowanie fizyczne, a zwłaszcza sport przestanie raz nareszcie być w Polsce kopciuszkiem i zajmie takie miejsce, jak u społeczeństw Zachodu, w Ameryce lub w Finlandji.

Leon Lutyk.

Uchwała Zarządu Głównego Zw. Młodz. Wiejskiej w dn. 3.II 1927 w sprawie kol. Ignacego Solarza.

Z powodu ukazania się w tyg. „Piast" Nr. 53 z roku 1926 artykułu w niekulturalnej formie oskarżającego dyrektora Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach, kol. Ignacego Solarza (członka Prezydjum C. Z. M. W.): o „podżeganie partyjnej bratobójczej walki" w Krakowie, Zarząd C. Z. M. W., na posiedzeniu dn. 3-go lutego 1927 roku, po zebraniu odpowiednich oświadczeń, kategorycznie odpiera niecne zarzuty, krzywdzące Uniwersytet w Szycach i jego kierownictwo, a jednocześnie wyraża pełne zaufanie i uznanie dla dyrektora, kol. Ignacego Solarza i przekonanie, że w dalszym ciągu z tą samą ofiarnością i zapałem będzie służył pracy wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej, krzewiąc i nadal poczucie solidarności w szeregach pracowników odradzającej się wsi, wbrew partyjnym usiłowaniom i zakusom. Wyrażając pełne zaufanie kol. Ignacemu Solarzowi, Zarząd zwraca się do Sądu, powołanego w tej sprawie z inicjatywy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z prośbą o wydanie opinji, czy słuszne są (nikczemne — naszem zdaniem) insynuacje, skierowane pod adresem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, w formie zapytania: „czy szykowanie bojówek i mordowanie spokojnych obywateli należy do ideologji programu" naszej pracy.

Zjazd delegatów Kółek Rolniczych woj. Lubelskiego.

Dnia 13 i 14 marca r. b. odbędzie się w Lublinie Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego. Wobec znacznego rozwoju Kółek Rolniczych w ciągu ostatnich kilku lat, spodziewany jest liczny udział delegatów z poszczególnych Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego.

Zgłaszajcie się o stypendja na wyjazd do Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach (poczta Modlnica pod Krakowem) urządza jak zwykle wiosną, trzymiesięczny kurs żeński, który się rozpocznie 1 kwietnia b. r. Kurs ma za zadanie przygotować Koleżanki do czekającej je niezmiernie ważnej roli wychowawczej nowego pokolenia wsi w duchu demokratycznym. Bliższe wiadomości, co do programu nauki udziela Dyrekcja Uniwersytetu.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, podobnie jak na kurs męski, ufunduje kilka stypendjów (zapomóg) dla Koleżanek. Prosimy więc o nadsyłanie podań wraz z życiorysami i zaświadczeniami z Kół Młodzieży. Warunki: 18 lat wieku i ukończenie przynajmniej szkoły powszechnej. Koleżanki, które ukończyły szkołę rolniczą, będą miały pierszeństwo. Podania nadsyłać niezwłocznie pod adresem: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1. Termin zgłaszania podań wyznaczony do 20 marca b. r.

Wzywamy również wszystkie Koła i Związki Młodzieży Wiejskiej do jak najżywszej propagandy za wstępowaniem do Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, do zbierania składek na zapomogi, zgłaszania się do rad gminnych, sejmików, spółdzielni i t. p. Czasu już niewiele, a niewolno się spóźniać, co się tak często przytrafia.

Na pojedynek amerykański.

W noworocznym numerze „Siewu" wezwaliśmy kilku kolegów do zapoczątkowania łańcuchowego jednania prenumeratorów pisma. Wezwanie pierwsze jak dotychczas, minęło bez echa, co budzi bardzo smutne myśli. Czyż my młodzi nie jesteśmy zdolni do tego, by zbudzić się do czynu? Czyż to nas młodzieży wiejskiej, jest taka skromna liczba, czyż nie wywołuje rumieńców i słów oburzenia fakt, aby nasz organ, że tak powiem „ledwo dyszał"? Będzie się kto tłumaczył, że to nie nasza wina, to jest tylko niedołęstwo i zwyczajne lenistwo. Stare polskie przysłowie mówi: „Nie święci garnki lepią" i słusznie. Nie może jeden prenumerować pisma, czyż nie można złożyć się we dwuch, lub czterech i za 60 groszy będzie się miało przez trzy miesiące pożyteczne pismo i dobrą strawę duchową. Wyobraźcie sobie, iż nas młodzieży wiejskiej jest olbrzymia gromada, bo aż 70% wszystkiej młodzieży, która zamieszkuje tysiące wiosek, kolonij i osad, a więc gdyby tylko jeden numer trafił do każdej wioski, wtedy zupełnie inaczejbyśmy stali.

„Co masz zrobić jutro, staraj się wykonać dziś; co masz zrobić dziś — wykonaj zaraz"! Niechaj każdy rozpocznie pracę, a na owoce nie będzie czekał długo.

Możemy jako najliczniejsi dużo dokonać, lecz wspólnie, razem!

W poprzednim artykule podkreśliłem, że „Siew" jest pismem nie dla młodzieży, lecz pismem młodzieży, więc takim go sami tworzymy. Ponieważ nie wszyscy mogą zetknąć się z pismem, przeto proponowany przezemnie łańcuchowy sposób jednania prenumeratorów „Siewu" da możność każdemu działaczowi Związkowemu polecenia pisma swemu znajomemu, zachęcenia go do zaprenumerowania, a tą drogą do rozszerzenia oświaty i idei Związkowej na wsi. Nie zważając więc na wielką przykrość, jaką mi sprawili wezwani Koledzy, a zwłaszcza ci, którzy będąc na kursach dla organizatorów Stowarzyszeń Ubezpieczeń Wzajemnych Żywego Inwentarza, przyrzekali mi, iż bezwarunkowo na każde wezwanie moje w „Siewie" odpowiedzą, wzywam do zaprenumerowania „Siewu" oraz wezwania następnie innych do tej pracy Koleżanki i Kolegów:

1) W. Gortata z Góry Bałdrzychowskiej poczta Poddębice. 2) M. Stępniewską ze Świnic Wartckich 3) K. Pokorę ze Słomkowa Suchego, poczta Warta. 4) Ed. Grzelaka z Zawad, poczta Szczerców. 5) J. Karolaka z Dąbrówki Wielkiej, poczta Zgierz. 6) J. Jarmułkowicza z Juszek, poczta Turgiele. 7) J. Borkowskiego z Olszewa, poczta Niemenczyn. 8) F Duraja z Charbic Dolnych, poczta Lutomiersk. 9) H. Poświńskiego z os. Studzieniec, poczta Żyrardów. 10) L. Piaseckiego z Czestkowa, poczta Łask. 11 E. Hejbowicza Wilno, ul Mostowa Nr. 1. 12) W. Gwardeńską z Wistkina, poczta Łódź. 13) Al. Judasza z Konstantynowa Łęcz. 14) Cz. Malinowskiego z Wronowic, poczta Łask i 15) St. Olka z Szulca, poczta Opatówek.

Wierzę, iż wywołani Koledzy i Koleżanki nie zrobią mi zawodu i bezwarunkowo zaprenumerują „Siew" i zjednają chociaż jednego nowego prenumeratora, oraz wciągną innych do tej pracy. Czekamy!

Jan Klimek.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Pięciodniowy kurs dla pracowników Kół Mł. w Jędrzejowie.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej pow. Jędrzejowskiego, chcąc częściowo bodaj zaradzić brakowi samodzielnych i wyrobionych pracowników w Kołach i zarazem wykonać w tym względzie uchwałę Zjazdu dorocznego, zorganizował kurs dla pracowników Kół Mł. w dn od 27 do 31 stycznia b. r. Kurs został zorganizowany przy wydatnem poparciu Woj. Zw. Kółek Roln. i Instruktorjatu C. Z. M. W. w Kielcach.

W programie kursu zostały zamieszczone wszelkie najpotrzebniejsze wiadomości dotyczące pracy w Kole, wszakże z większem uwzględnieniem działu teatralnego i bibljotekarstwa. Na kurs przybyło z terenu powiatu 25 osób, w tem 10 koleżanek. Pozatem kilka osób z pobliskich wiosek brało udział dorywczo.



Uczestnicy kursu dla pracowników Kół Młodzieży w pow. Jędrzejowskim w styczniu b. r. z prelegentami po środku.

Na kursie wykładali prelegenci z Warszawy: kol. Arnoldt Wikt. — instr. Zw. T. Lud., kol. E. Malinowska z C. Z. K. R. i kol. J. Ciota z Instruktorjatu C. Z. M. W. w Kielcach. Wykłady połączone były z wieczornemi ćwiczeniami praktycznemi, które lepiej pozwalały słuchaczom wszystko zapamiętać. Czwartego dnia, w niedzielę zamiast zajęć wieczorowych wszyscy uczestnicy kursu wraz z prelegentami na zaproszenie udali się do pobliskiego Koła w Węgleńcu, aby wziąć udział w przedstawieniu teatralnem. Pomimo, że sztuki sceniczne tam wystawione nie odpowiadały w zupełności scenie ludowej, posłużyło to jednak jako praktyczny pokaz — pouczyło bowiem uczestników kursu o stronie organizacyjnej widowisk teatralnych. Po skończonem przedstawieniu w nawiązaniu do tegoż przemówił kol. Ciota, podkreślając wychowawcze znaczenie teatru jako czynnika kształcącego.

Nazajutrz wieczorem kurs zakończył się wśród ogólnego zadowolenia i miłego nastroju koleżeńskiego.

J.

Opłatek w Kołach Mł. W.

Spodziewaliśmy się znacznie więcej opisów z uroczystości wieczoru wigilijnego, urządzonego wspólnie przez młodzież w Kołach — nieco zawiedliśmy się. Wiemy, że conajmniej co piąte Koło święciło tę uroczystość, a jednak na wezwanie nasze nie wszystkie nadesłały nam opisy z tej uroczystości. Na przyszłość mamy nadzieję, nie zawiedziecie nas, Koleżanki i Koledzy!

Zanim przejdziemy do opisu samej uroczystości w różnych Kołach, posłuchajmy, co nam mówi kol. Stecki z Koła Mł. W. w Polanach o znaczeniu tej uroczystości:

„Wspólne obchody historyczne, święcenie tradycyj i uroczystości świątecznych w różnych porach roku, dają nam istotne przejawy kultury ludowej. Takie uroczystości, do których należy i wspólny „opłatek“, mają w sobie coś tak uroczego, pięknego, że wszyscy się radują, cieszą — co znów zacieśnia węzły braterskości i przyjaźni między uczestnikami i zachęca do zbiorowej pracy, do nowego życia“.

A o samej uroczystości tenże kolega tak pisze:

„Przed łamaniem się opłatkiem zapalono świece pięknie ubranej choinki w różne świecidełka, misternie wykonane przez miłe koleżanki. Przy płonącej choince dzieci z pierwszego oddziału pod kierownictwem p. nauczycielki, Heleny Głowackiej, pięknie inscenizowały pieśni: „Pszczółka i różyczka“ i śpiewały różne kolendy. Następnie rozdano dzieciom podarki gwiazdkowe, zakupione przez Koło Mł. Dzieci opuszczały salę, ciesząc się z podarunków otrzymanych“.

To była pierwsza część. W następnej były przemowy wzniosłe, kończone wezwaniem

do zdwojonej pracy, były śpiewy, orkiestra popisywała się, wreszcie łamano się opłatkiem, składając sobie jednocześnie wzajemne życzenia i pod koniec podziwiano smaczne „z dziurkami i ząbkami" — jak pisze kol. Stecki, ciasteczka, upieczone przez miłe koleżanki polańskie.

Zobaczmy teraz, jaki nastrój panował w Kole Młodzieży w Rzeczycy Księżej. Tak nam to opisuje koleżanka Fela Majówna:

„Nadszedł nareszcie dzień oczekiwany. Zmrok już otulił naszą cichą wioskę, gdy w naszej świetlicy gromadzić się zaczęli koledzy i koleżanki, oraz ich rodzice. Uroczystość rozpoczęła orkiestra. Zabrzmiała następnie pieśń, owa uroczysta pieśń, która jakąś niewypowiedzianą mocą targnęła sercami wszystkich — „Wśród nocnej ciszy"... Na choince zabłysły świeczki, a zimne ognie wyrzucały snopy iskier. Jaki słodki spokój i szczęście spływały do serc".

Po przemówieniach nastąpiło:

„łamanie się opłatkiem. Ileż to popłynęło życzeń, ile radości, ile wybuchów śmiechu. Później znów śpiewaliśmy kolendy. I płynęły ku Boskiej Dziecinie te nasze polskie kolendy — to rzewne jak dola sieroty, to znów radosne jak szczebiot szczęśliwego dziecięcia.

Nastąpiło wspólne przyjęcie. Nie wiadomo, skąd sypią się na stół kupy ciastek, przekładańców, „całusków", upieczonych według przepisu z „Siewu". Znalazł się i miód własnego wyrobu, było nawet wino, które zareprezentowały koleżanki, bądące przedtem na kursie przetworów owocowych w Rzeczycy Ziemiańskiej. Koledzy również przynieśli z sobą niespodzianki, ale przedewszystkiem zajadali się przysmakami koleżanek, zachwalając je. A co podczas spożywania tych smakołyków było śmiechu, gwaru — to aż miło. Orkiestra także nie chciała darmo jeść — grała więc pięknie kolendy. Nagle ktoś puka do drzwi i zaraz zjawia się „Św. Mikołaj" z ogromną torbą podarków. Ta dostała cukierków, ten orzechów, inni rózgę — śmiechu, wesołości — pełna świetlica. Wreszcie pieśnią: „Lulajże, Jezuniu" zakończyliśmy tę uroczystość, a wszyscy pełni radości i wspomnień rozeszli się do domów".

Przytoczyliśmy obszerniejszy opis z powyższego wieczoru, gdyż uroczystość była naprawdę podniosła, żywa i wesoła — taka, jaką wśród młodzieży może tylko być.

We Wronowie, (pow. Puławski), gdzie Koło ma dobrze zorganizowany chór na trzy głosy, uroczystość choinki tak się mniej więcej przedstawiała:

„W wigilję Bożego Narodzenia poszliśmy prawie wszyscy zbiórką na pasterkę. W pierwszy dzień świąt po południu zeszło się dużo ludzi do świetlicy, gdyż przybyli nietylko członkowie Koła, ale wiele innych osób ze starszych, a także i młodzież z poza Koła, gdyż każdy chciał oglądać naszą choinkę pięknie przystrojoną przez koleżanki oraz wszyscy chcieli usłyszeć, jak będziemy śpiewać kolendy na głosy. Pieśni wypadły dobrze. Wieczór zakończyliśmy deklamacjami i zabawą fantową. Na drugi dzień znów zebraliśmy się na wspólną kolację i łamanie się opłatkiem".

Prawie z takim samym programem odbyła się uroczystość „opłatka" w Kole Młodzieży Wiejskiej w Uścinowie. Tutaj koleżanki i koledzy drogą składek po 60 groszy od członka, zebrali fundusz, który był niezbędny na urządzenie wieczoru wigilijnego. Bawiono się mile i wesoło.

W Różu Koło Młodzieży Wiejskiej urządziło wspólny opłatek razem z Kołem gospodyń. Nie wszystkie jednak młode gospodynie przyszły na uroczystość, gdyż — jak nam pisze kol. Zajączkowska — niektóre się wstydziły. Było jednak sporo osób, ponieważ byli niektórzy z rodziców, zarząd Kółka Rolniczego, miejscowy proboszcz — ogółem 50 osób. Jakże się przedstawiała uroczystość?:

„W odpowiednio udekorowanej sali szkolnej, stanął chór Koła przy choince i odśpiewał kolendę: „W żłobie leży". Kol. Zającz kowska zadeklamowała wiersz „Przy opłatku", poczem kol. Koszakowski przemówił o znaczeniu tej pięknej, polskiej uroczystości i o zbrataniu się wszystkich warstw społecznych, zespoleniu sił dla odbudowania zmartwychwstałej Polski, o potrzebie wcielenia w czyn zasad nauki Chrystusa: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego", bo wtedy dopiero nastanie na ziemi naprawdę „pokój ludziom dobrej woli".

Następnie łamano się opłatkiem, życząc sobie nawzajem spełnienia marzeń i ziszczenia żywionych nadziei. Koło nasze systematycznie dąży w kierunku zbratania się ludzi różnego stanu i zawodu. Całkowite takie zbratanie uwydatniło się podczas wspomnianej wieczornicy, na której ksiądz, nauczyciel, gospodarze, ziemianie, młodzież wiejska — wszyscy owiani wzajemną życzliwością i poszanowaniem spędzili kilka godzin jak w jednej rodzinie".

Połamawszy się opłatkiem i uściskawszy się serdecznie i szczerze, zasiedliśmy do stołów, pięknie przystrojonych przez koleżanki, które tej sztuki nauczyły się na kursach dla gospodyń. Podczas kolacji chór odśpiewał kilka kolend oraz wypowiedziano kilka deklamacyj i monologów. Ks. kanonik, Małachowski, i p. Rzeszotowska dziękowali młodzieży za piękną pracę oświatową, za urządzoną wieczornicę i życzyli dalszych pomyślnych wyników w zbiorowych poczynaniach młodzieży.

Pieśnią: „Hej do apelu stańmy wraz budować Polskę nową" — zakończono I część uroczystości, poczem usunięto stoły. Skrzypce i basetla zaczęły się odzywać i rozpoczęła się zabawa żywa, wesoła, w której wzięli udział młodzi i starzy".

Zarząd Koła w Piekarach (pow. Sandomierski) donosi nam, że i tamtejsze Koło urządziło wspólny opłatek przy choince pięknie ozdobionej różnemi wycinankami. Jaki był przebieg — nie wiemy, gdyż w opisie podkreślają nam tylko cel i korzyści, jakie daje taka

uroczystość uczestnikom. Zaznaczają więc, że wspólny opłatek pogłębia miłość wśród młodzieży, wyrabia poczucie jedności.

Widzimy więc z pobieżnego przeglądu opisów z uroczystości wspólnego opłatka, że wieczór ten Koła traktują nietylko jako miłe spędzenie w ściślejszem gronie kilku godzin, ale widzą w tej uroczystości myśl głębszą, rozumieją, że t. zw. „wspólny opłatek" jest węzłem, który na cały rok wiąże uczestników dla wspólnej, wytrwałej pracy.

Niechże wszystkie Koła o tem pamiętają.

Sekret.

Z Koła Mł. W. w Ciężkowie.

Rok upłynął, jak młodzież Ciężkowa i okolicy zorganizowała się w Koło Mł. Wiejsk. Rozwijało się ono dosyć pomyślnie. W pracach naszych pomagał nam proboszcz Kałowa, zwłaszcza przy urządzaniu przedstawień i zachęcał młodzież innych wiosek swojej parafji do naśladowania młodzieży z Ciężkowa.

Teraz nasz proboszcz zmienił swoje postępowanie, przybrał zupełnie inną pozycję względem nas. Zaczął nagwałt organizować w Kałowie Stowarzyszenie patronackie. Bardzo dobrze! Ale czemu ksiądz proboszcz przedtem nie przypomniał sobie, że trzeba młodzież zorganizować? Dopiero, kiedy w Ciężkowie założono Koło Mł. W., kiedy zaczęto mówić o założeniu takowego w Kałowie, zrozumiał, że Koła Mł. W. są dziełem „masonerji", że „Siewu" nie należy czytać, bo prowadzi młodzież na manowce (!). No, i postanowił zlikwidować Koło, a na jego miejsce postawić Stowarzyszenie, zapowiadając, że o ile nie rozwiążemy Koła, to on kijem je rozgoni (!). Pomimo tych gróźb, Koła nie rozwiązaliśmy, ale owszem, zarejestrowaliśmy je w Centr. Zw. Mł. Wiejsk.

Na razie ksiądz nam dał spokój, za to piorunami rzuca na oddział „Strzelecki", który niedawno zawiązał się w Kałowie.

Młodzież Ciężkowa potrafiła stanąć przy swojem, zrozumiała, że w Kole Mł. potrafi się wychować na obywateli niepozwalających się wyzyskiwać różnego gatunku pasożytom, którzy żyją sokami wsi, na obywateli którzy w życiu nie dadzą się prowadzić na pasku różnym „patronom".

Wł. Wawrzyniak.

Z praktycznych kursów jajczarstwa.

W roku bieżącym Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie łącznie z Zarządem Spółdzielni Rol.-Handlowej „Rolnik" w Siedlcach zorganizował 3-dniowy kurs jajczarski, na którym uczestnicy z powiatów: Siedleckiego, Sokołowskiego i Węgrowskiego bardzo dużo skorzystali, ponieważ były wykładane sprawy obchodzące wieś i rolnika, a mianowicie: wzmożenie produkcji jaj przez racjonalne żywienie kur oraz organizowanie odbiornic jajczarskich w celu ułatwienia zbytu tak cennego produktu, jakim są jaja.

Składam więc serdeczne podziękowanie jego organizatorom, a w szczególności prezesowi Zw. Spół. Mlecz. i Jajcz. p. Przeradzkiemu, który swą obecnością zaszczycił kurs, oraz prelegentom pp.: Zacharskiemu i Piątkowskiemu z Warszawy, a zarazem Zarządowi Spół. Rol.-Hadl. „Rolnik" i Dyrekcji Szkoły Rolniczej na Starejwsi za bezinteresowne udzielenie lokalu na wykłady i noclegi dla kursistów.

W imieniu kursistów: *A. Urban.*

Z POLSKI I ŚWIATA

Ważna chwila. Najważniejszą z prac Sejmu jest uchwalanie wydatków i dochodów państwowych, czyli budżet. Jestto zarazem program pracy na cały rok, boć przecież wszystko co się robi, pociąga za sobą wydatki, lub przynosi dochody i wyliczenie tych wydatków czy dochodów przesądza z góry, co się będzie w państwie robić. Dnia 14 lutego Sejm uchwalił budżet na cały rok od 1-go kwietnia b. r. do 1 kwietnia roku następnego. Budżet ten jest zrównoważony, bo na 1.982.079.038 złotych wydatków, przewidziane jest 1.986.005.582 zł. dochodów.

Uchwalenie budżetu było w tym roku chwilą bardzo ważną, bo między Sejmem a Rządem nastąpiło pewne naprężenie stosunków i zdawało się, że może przyjść do ostrego zatargu. Powód do naprężenia dała mowa wiceprezesa Rady Ministrów, p. Bartla, który dosyć ostro skrytykował Sejm. Naprężenie wzmogło się, gdy większość sejmowa w próbnem głosowaniu (t. zw. drugie czytanie) poobcinała z wydatków niektórych ministerstw dość znaczne sumy, bez których ministerstwom tym trudno byłoby prowadzić pracę. Z drugiej strony w tem głosowaniu pododawano różne wydatki, na które nie przewidziano odpowiednich dochodów i była obawa, że budżet nie będzie zrównoważony. Przed trzeciem czyli ostatecznem głosowaniem naprężenie doszło do szczytu. Podczas tego głosowania na salę Sejmu wszedł nawet Marszałek Piłsudski, który po raz pierwszy był jako szef Rządu obecny na posiedzeniu Sejmu. Premjer Piłsudski trzymał w ręku jakiś świstek papieru, w którym posłowie domyślali się dekretu Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu. Premjer miał go rzekomo odczytać w razie, gdyby wynik głosowania wyszedł dla Rządu bardzo niepomyślnie.

Jednak w głosowaniu uchwalono budżet zrównoważony, choć parę obcięć pozostawiono.

Zapomogi dla organizacyj rolniczych — upadły. Wśród sum wprowadzonych do budżetu w drugiem czytaniu znajdowało się zwiększenie zapomóg dla organizacyj rolniczych z 3½ miljonów zł. na 6 milj. Powiększenie to w trzeciem głosowaniu utrącono. W ten sposób wprawdzie równowaga budżetowa ocalała, ale organizacje rolnicze znowu będą klepać biedę.

Prezydent Mościcki w Poznaniu. Prezydent Mościcki wyjeżdżał na parę dni do Poznania. Ludność prastarego grodu witała z entuzjazmem Głowę Państwa. Prezydent miasta w swem powitalnem przemówieniu dziękował panu Prezydentowi, że pierwszą dalszą podróż po kraju od czasu objęcia godności Prezydenta skierował do Poznania. Te odwiedziny będą miały duże znaczenie dla zatarcia niechęci większości obywateli Poznania do Rządu, jaką wzbudzili tam swoją demagogiczną agitacją wrogowie Marszałka Piłsudskiego.

Zerwanie rokowań z Niemcami. Narady, jakie toczyły się pomiędzy delegacją polską a niemiecką w sprawie zawarcia umowy handlowej polsko-niemieckiej, zostały nagle przez Niemców zerwane. Za powód Niemcy podają to, że władze polskie wydaliły z granic Rzeczypospolitej czterech Niemców, którzy byli urzędnikami na jednej z kolejek górnośląskich. Rząd polski zakomunikował, że urzędników tych wydalić miał prawo, ponieważ czas, do którego wolno im było pozostawać w Polsce już upłynął. Przyczyną zerwania rokowań jest jednak co innego. Oto w Niemczech do władzy doszedł teraz rząd prawicowy, w którym wielkie wpływy mają obszarnicy. Im zależy na tem, aby granica od strony Polski była zamknięta, bo wtedy ceny produktów rolniczych są wyższe, gdyż nie potrzebują współzawodniczyć z cenami produktów polskich. Jednak innym warstwom społecznym w Niemczech, szczególnie robotnikom, wcale nie zależy na tem, aby zboże i mięso było w Niemczech droższe, natomiast zależy im na sprzedaży w Polsce wytworów niemieckiego przemysłu. Dlatego stronnictwa robotnicze w Niemczech dążą do przybliżenia Niemiec z Polską.

Groźne chmury na Wschodzie. Tocząca się w Chinach wojna domowa przybiera coraz wyraźniej formę zatargu między Anglją a Rosją sowiecką. Rząd kantoński, popierany przez Sowiety, osiąga w Chinach coraz większe wpływy. Anglja ze względu na chęć utrzymania swoich bogactw, wyłudzonych stopniowo od naiwnych Chińczyków, próbuje zrobić ugodę z czerwonym rządem w Kantonie, ale rokowania idą ciężko, tembardziej, że Chińczyków oburza stałe dowożenie wojsk angielskich do Szanghaju, siedliska większości europejczyków. Główny przeciwnik kantońskiego rządu, a dotychczasowy sojusznik Anglji Czang-Tso-Lin, władca Mandżurji, też już zaczyna patrzyć krzywo na Anglję, bo i jemu nie podoba się sprowadzanie obcych wojsk do Chin. Może dojść do tego, że Anglja i inne mocarstwa europejskie zostaną w Chinach osamotnione i wszyscy Chińczycy skierują się przeciw nim. Wtedy wojna Chin z Anglją będzie nieunikniona.

Jubileusz wynalazcy. Słynny amerykanin, Edison, wynalazca telefonu, żarówki elektrycznej, kinematografu i około 1000 innych udogodnień — obchodził 80-ciolecie swoich urodzin. Edison był synem ubogich rodziców, dorabiał się od chłopca roznoszącego gazety. **Dziś** jest

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

jeszcze zdrowym i pełnym życia starcem. Szanuje go i podziwia cały świat.

Trzęsienie ziemi w Jugosławji. W Bośni, Hercegowinie i Dalmacji, krajach państwa jugosłowiańskiego, miało miejsce trzęsienie ziemi, które zburzyło parę tysięcy domów i przyprawiło o śmierć lub kalectwo około 600 ludzi. Straty materjalne są miljonowe.

Spadająca gwiazda. Wielki meteor przeleciał z ogłuszającym hukiem nad miasteczkiem Mohylew Podlaski i spadł szczęśliwie na niezabudowany plac poza miasteczkiem. Lecący meteor widać było przez dłuższy czas na niebie, zbliżał się on z każdą chwilą i świecił coraz mocniej. Wystraszona ludność klękała na ulicach, i modliła się, wołając, że to koniec świata.

HUMOR.

W sądzie.

Sędzia (do świadka): Jesteś pan zaprzysiężony, a więc musisz zeznać wszystko zgodnie z prawdą i z całą dobrą wiarą. Pytam zatem, gdzie się pan urodziłeś?

Świadek: — Na to pytanie, panie sędzio, nie mogę odpowiedzieć zgodnie z prawdą, i całą dobrą wiarą, bowiem byłem wówczas zbyt mały i nie pamiętam.

Dlaczego drżał.

S ę d z i a: — A więc przyznajesz pan, że kradnąc pugilares, doznawałeś uczucia strachu?

O s k a r ż o n y: — Tak! Bałem się, że jest pusty.

Która godzina?

— Czy nie mógłbym mi pan powiedzieć która godzina?

— Przepraszam pana, ale ja nie tutejszy.

TREŚĆ NUMERU:

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.